

JÓZEF KISIELEWICZ

ur. 1945; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, ojciec, praca ojca

Praca ojca

To nie były wesołe czasy, ale po wojnie dzięki tej swojej przynależności do PPR-u został starostą w Hrubieszowie. No i tam krótko pracował, potem został przeniesiony, awansowany w tamtej hierarchii ówczesnej, do Krasnegostawu. I w tym Krasnymstawie był pierwszym sekretarzem Polskiej Partii Robotniczej. Też były przygody niezwykle, bo na przykład kiedyś uratował mu życie przypadek, kupił na targu taką miednicę, żeby między innymi mnie można było kąpać. To były takie duże, wtedy jeszcze drewniane [miednice], nałożył [ją] na głowę, to był rodzaj balii i z targu wracał do domu, no i tak zwana opozycja postanowiła urządzić na niego zamach i strzelili, tylko nie do niego, do faceta innego, którego wzięli za niego, bo nie sądzili, że [on] może nieść na plecach [tę miednicę]. No, wtedy mu tam przydzielili ochroniarza, zmienili nam miejsce zamieszkania i przenieśli potem do Chełma, z Chełma do Lublina i w Lublinie ojciec zaczął pracę w PZPR, bo nastąpiło zjednoczenie w [19]48 roku. Zaczął pracę w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Lublinie, w wydziale ekonomicznym, bo jak on tam miał proweniencje murarskie niemurarskie, to w ten sposób go przypasowali.

Jak mnie kształcił do wolności, jak ja to mówię, uczył mnie grać na skrzypcach, ale nie tylko, uczył pływać od małego dziecka, tu przy moście na Bystrzycy była pływalnia miejska z plażą i z łódkami, uczył jeździć na łyżwach, na nartach, na sankach. W [19]52 roku ze mną w góry jeździł, już nie w Tatry, jak jego ojciec, ale w Bieszczady. Starał się wpoić we mnie takie rzeczy niezależne od systemu, od reżimu, od czego tam. To nie chodzi o to, żeby on ten reżim jakoś potępiał, czy źle widział, ale widział też ograniczenie tego systemu czy ludzi, którzy pracowali, poziom bardzo niski wykształcenia, konserwatyzm i tak dalej, i tak dalej. Na przykład jak mnie wciągnął do czytania – był taki antykwariat po wojnie Osiaka koło kina Wyzwolenie, on był bardzo długo potem, Gacek go po nim przejął, jak umarł Osiak – gdzieś tam kupił u niego przedwojenne wydanie Conan Doyle'a, tam te takie kryminalne opowiadania, to po wojnie tego nie wydawano, to wydano po raz pierwszy po [19]57 roku. Chodziło mu o

to, żeby mnie wciągnąć do lektury. Nie przespałem trzech nocy, czytałem to od początku do końca i jeszcze raz, gdy moi rówieśnicy, w najlepszym razie, czytali „Ogniem i mieczem”. Moja [uwaga] już była scentrowana na całkiem innej literaturze. Czyli ja popłynąłem w inny jak gdyby krąg zainteresowań i tak dalej, i tak dalej. Ojciec sam też takie miał, zawsze miał obsesję na punkcie uczenia się, przed wojną oczywiście skończył tylko szkołę podstawową, ale tu już po wojnie zaczął chodzić, zaocznie zrobił najpierw ogólnokształcące, dla pracujących, potem skończył dwuletnie technikum, bo to już wtedy odpadały przedmioty ogólne, tylko zostały zawodowe, budowlane technikum, a potem jeszcze technikum jakieś ekonomiczne. Kiedy on kończył technika, to wezwano go na komisję kontroli partyjnej, taki Moskalik był szefem tej komisji, mówi do ojca: „Co wy, towarzyszu Kisielewcz, jakieś tam nauki pobieracie? Jakies tam kształcenia? Jak będziemy władzę mieli, to będziecie na stanowisku, jak stracimy władzę, to wam to wykształcenie nie pomoże”. Ojciec się bronił w ten sposób, że podlegają mu tam różni dyrektorzy, w sensie wykonania planów nie planów, takie to podwójne podporządkowanie, polityczne tych wszystkich, a tu tych budów różnych była cała masa, bo Bierut kontynuował plan Kwiatkowskiego i masę inwestycji naściągał. Fabryka Samochodów Ciężarowych w Kraśniku była, tocznych w Poniatowej, tam tych wszystkich innych maszyn, to za tamtych czasów to wszystko powstawało, budowało się, no i tam były twarde plany, że trzeba wybudować tyle i tyle, oczywiście ci dyrektorzy próbowali często kręcić, że to nie tak, bo to się tam nie wiąże, bo pogoda, więc ojciec się tłumaczył w ten sposób, że musi mieć wiedzę techniczną, żeby rozmawiać z nimi konkretnie, co jest prawdą, a co nieprawdą. Potem zresztą zaczął studiować w Akademii Ekonomicznej w Krakowie, też zaocznie, dojeżdżał raz w miesiącu na zajęcia i zaliczył w ten sposób dwa lata, aż potem się zaprzyjaźnił z Seidlerem. To była bardzo ciekawa historia, z Seidlerem się zaprzyjaźnił i Seidler mówił, że szkoda jego życia i czasu, chodziło o połączenia z Krakowem, żeby się zamienił na prawo [w Lublinie] i w latach sześćdziesiątych skończył zaocznie prawo. Wszystkie zmiany, które się dokonywały w Polsce tej tak zwanej ludowej, czyli rok czterdziesty ósmy, pięćdziesiąty szósty, sześćdziesiąty... siedemdziesiąty i tak dalej miały wiele piętér, ale zawsze to się łączyło ze zmianami we władzach partyjnych, a także władzach tych administracyjnych. To była jak gdyby czystka robiona i dopuszczano jak gdyby nowe, nowe pokolenie. Poza tam wszystkimi czynnikami takimi mądry, głupi, takie poglądy ma czy inne na rzeczywistość, to też był warunek, cenzus wykształcenia. W [19]48 roku, kiedy łączono PPR z PPS-em, to już tych nowych stanowisk nie otrzymał ktoś, kto nie miał podstawowego wykształcenia w tym aparacie partyjnym na przykład. W [19]56 roku podniesiono cenzus, trzeba było mieć maturę, już nikt nie [został] sekretarzem tam PZPR czy kierownikiem wydziału, jeżeli nie miał tego. W [19]70 roku już trzeba było mieć wyższe wykształcenie, to nie było formalnie tak zapisane, ale to było ściśle przestrzegane, reglamentowane, Warszawa, te wszystkie wydziały kadr miały to, wiedziały, przestrzegały. Nie wiem, czy ojciec wiedział, że takie kryteria są, czy to

wynikało z jego [chęci nauki]. W każdym razie co etap jakiś tam następował, to on te wszystkie formalne warunki, również te wykształceniowe, posiadał, pomijając tam i inne, polityczne, bo zawsze polityka to jest umiejętność zdobywania i posiadania władzy niezależnie od takiego ustroju czy innego. I to nigdy tak nie było, że brano z łapanki, z ulicy, to była straszna rywalizacja, stanowisko to stanowisko, to dawało jakieś tam pieniądze, możliwość dostania jakiegoś mieszkania i tak dalej, i tak dalej. Masę rzeczy zawsze było jakoś tam reglamentowanych, to nikt nikogo tam nie zmuszał, nie przymuszał, odwrotnie, bardzo trudno było się gdzieś wybić i jeszcze trudniej się było tam utrzymać, ponieważ towarzystwo było zawsze zawistne, pisało anonimy. No ale ojcu jakoś się udawało przez to przebrnąć.

Więc w [19]50 roku zamieszkałem w Lublinie. [Mój blok] był to pierwszy blok wybudowany po wojnie, na [skrzyżowaniu] Alei Raławickich i Poniatowskiego, z takich nowych bloków. Potem dopiero powstał ZOR Zachód, a później jeszcze RDM, ale to był pierwszy blok. Oczywiście zasiedlany był według partyjnego i innego klucza przez pracowników.

Data i miejsce nagrania	2012-07-05, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"